

Z ŻYCIA

AKADEMICKIEGO

Spokój na wyższych uczelniach

Stałe źródło zadrażeń usunięte
Co jeszcze pozostało do zrobienia?

Rok akademicki 1937/38 rozpoczął się.

W związku z tym w dniach, mowach i uroczystych przemówieniach inauguracyjnych, wśród wielu poruszanych zagadnień na plan pierwszy wysuwa się troska o to, jaki przebieg będzie miał ten nowy rok akademicki, jak ułożą się stosunki między młodzieżą, a M. W. R. i O. P., jaki przebieg będzie miało życie młodzieży akademickiej?

Istotnie na tle doświadczeń z ostatniego kilku lat, a szczególnie ubiegłego roku akademickiego, pełnego manifestacji i zająć, ciągle przerywanego zamknięciem uczelni, wreszcie zakończonego groźnym akordem wybuchu bomb i petard w murach uczelni, całkowicie uzasadniona jest troska o zapewnienie wyższym uczelniom w rozpoczętym właśnie roku akademickim.

Inauguracja
w Lublinie

(Jk.). Inauguracja roku akademickiego 1937/38 odbędzie się 17 października b. r. w poniedziałek dn. 11 października o godz. 5-tej po poł. w sali 22 odbędzie się wykład inauguracyjny prof. Teodora Bensch z Wydziału Prawa Kanonicznego.

kim, spokoju i normalnych warunków studiowania. Nie trzeba chyba obecnie nikomu udowadniać, jak ważnym i palącym zagadnieniem jest obecnie kwestia szybkiego ukończenia studiów wyższych przez młodzież, co przecież tylko wówczas może być osiągnięte, gdy wyższe uczelnie będą miały zapewnione warunki ciągłej i spokojnej pracy.

To jest jasne i nie nasuwa nikomu wątpliwości. Natomiast panuje duża różnorodność poglądów na to jak uczelniom ten spokój zapewnić.

Są dwa sposoby rozwiązania tego problemu.

Jeden, to związane młodzieży akademickiej takimi zarządzeniami administracyjnymi, aby uniemożliwić jej jakiejkolwiek samodzielne poczynania. Prostu — przydzielić do wyższych uczelni odpowiednią ilość policjantów z Gołędzinowa. Można tak spróbować. Spokój może i będzie, ale jego skutki będą oplakane.

Drugi sposób jest pewny. Należy usunąć przyczyny zająć i niepokoju.

Jeżeliby ktoś miał wątpliwość, jeżeli ktoś potrzebuje na to dowodów wystarczy dać jako przykład jątrzącą od wielu lat życie akademickie kwestię żydowską. Odseparowanie żydów od Pola-

ków, któremu władze ministerialne przez tyle lat z uporem godnym lepszej sprawy przeciwstawiały się w każdej fazie tych starań młodzieży, było przyczyną wielu zająć.

Rok rocznic przesadzanie żydów na oddzielne miejsca przez młodzież od pierwszego dnia studiów wprowadziło w życie uczelni moment podniecenia i w krótkim czasie doprowadzało do zająć i zamknięcia uczelni.

Wywalczono przez młodzież zarządzenie, proste i łatwe do przeprowadzenia oficjalne odseparowanie żydów — usunęło raz na zawsze ten moment zadrażeń.

Bieżący rok akademicki rozpoczął się bez zająć antyżydowskich w tych uczelniach, które ghetto dla żydów już wprowadziły.

Takich kwestii jest jeszcze wiele, które wymagają rozwiązania. Bodać kwestia numerus nullus dla żydów, zagadnienie prawdziwej autonomii życia akademickiego, uzdrowienie warunków bytu materialnego młodzieży i t.d. i t.d.

To usunąć, te zagadnienia słuszne i w myśli interesów ogólnych — narodowych rozwiązać trzeba aby osiągnąć było można na wyższych uczelniach atmosferę nauki i pracy.

Zrzucenie odpowiedzialności za

zająć na wyższych uczelniach „na lekkomyślność nielicznej grupy młodzieży, która, zwłaszcza w roku zeszłym, przemocą wprowadzała do uczelni akademickich metody gwałtu i anarchii, porwały się przy tym niejednokrotnie na czynny występ” (słowa i mowy Ministra Świętosławskiego z dnia 6 b. m.), jest dowodem, albo nieznanym życia uczelni, albo też chęci przemilczenia istotnych zagadnień.

Z wycieczki do Paryża

Doriot — to przyszłość Francji

Co mówi francuski komisarz policji przy szklance wina?

Po dość długiej i nużącej, ale nie odbierającej nam humoru, drodze, wysiedliśmy na paryskim dworcu. W koło panuje zamęt trudny do opisu. Wózki z bagażami przesuwają się po peronie jakimś cudem tylko nie rozjeżdżając podróżnych. Wszyscy się śpieszą, tłoczą, popychają. Przekonujemy się szybko, że francuska gęstość, to coś przestarzałego, dziś już nie spotykane. Francuz przepasza dopiero wtedy, gdy silnie popchnięty przechodzień pada na ziemię.

Odebrawszy już solidną porcję kuksańców, docieramy do autobusów, które mają nas zawieźć do hotelu. Po opuszczeniu dworca spotyka nas zawód. Paryż nie jest taki piękny, jak każdy z nas, to sobie wyobrażał. Na ulicach poniewierają się papiery i niedopałki papierosów a domy również odrapane jak w Warszawie. Na bocznych ulicach spokój, ruch nie duży. Dopiero po pewnym czasie zaczynamy wyłwiać charakterystyczne cechy Paryża.

Paryż zyskuje.

Ciekawość nie pozala nam długo odpoczywać w hotelu. Wychodzimy na miasto, mieszkamy się z tłumem aby go obserwować i poznać.

Na pierwszym zaraz skrzyżowaniu ulic spotykamy paryskiego policjanta. O! Jakże się on różni od naszego pana „władzy”. Przygarbiony, w złe dopasowanym mundurze, jednakowym uśmiechem reaguje na stosowanie się, lub nie do jego wskazówek. Tak,

Czytaj „Alma Mater” pismo dla wszystkich akademików — Polaków!

Tydzień sportu akademika
w Lublinie

(jk.). W dniach od 10 do 17 października b. r. odbędzie się pierwszy Ogólnopolski Tydzień sportu akademickiego, nad którym protektorat objął Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. dr. prof. Antoni Szymański.

Program „tygodnia” przedstawia się następująco: przez cały „tydzień” odbywać się będą zawody strzeleckie o Oznakę Strzelecką, połączone z mistrzostwami Uniwersytetu.

Od 11 — 13 b. m. turniej ping-pongowy.

14 mecz towarzyski w piłce siatkowej i koszykowej drużyn

kobiecych W. K. S. Unia — AZS, oraz zawody łucznicze.

15 bm. mecz towarzyski w piłce siatkowej i koszykowej drużyn męskich L.W.S. — AZS.

16 bm. zawody lekkoatletyczne i turniej remisowy.

17 bm. finały.

Udział Studentów we wszystkich zawodach, jak również występ dla publiczności bezpłatny. Pierwszy tego rodzaju tydzień sportu akademika w Lublinie ma duże znaczenie propagandowe i należy się spodziewać, że odegra poważną rolę w rozwoju sportu na wyższych uczelniach.

Czego żądają młodzi lekarze?

Zjazd poznański

zorganizowany przez Zarząd Główny Związku Lekarzy

16 października b. r. odbędzie się w Poznaniu konferencja młodych lekarzy, zorganizowana przy współudziale Zarządu Głównego Związku Lekarzy R. P.

Zarząd główny pragnie w ten sposób poznać opinie młodych lekarzy polskich, zarówno tych, którzy są już obecnie jego członkami, jak i tych, którzy jeszcze nimi nie są.

Postanieniem ręki młodym lekarzom było, uchwalenie paragrafu aryjskiego w

dnia 9 maja b. r. Młodzi — bez różnicy przekonań, nastawieni są antysemitcko. Składa się na to obok troski o własny byt, o warsztaty pracy, troska o przyszłość stanu lekarskiego i o zdrowie Narodu, które obecnie w większości województw spoczywa w rękach niepolskich.

Już dziś żydzi stanowią 40 proc. lekarzy Rzeczypospolitej. W województwach wschodnich, a szczególnie południowo — wschodnich odsetek ten dochodzi do 70 proc.

Pragnąc ten stan rzeczy zmienić, wysuwają młodzi lekarze postulat numerus clausus na uniwersytetach, postulat zamknięcia nostryfikacji, żądanie odpowiedniego doboru sił asystentów, oraz szeregu zadań natury zawodowej, jak większej liczby etatów, odpowiedniego godziwego wynagradzania pracy, zreorganizowania praktyki szpitalnej. Na czele jednak wszystkich postulatów wysuwają młodzi konieczność przywrócenia sprawom zdrowotnym tego znaczenia, jakie się im z natury rzeczy w Państwie, które chce być silnym, należy.

A więc opieka lekarska musi być udostępniona całej ludności (zarówno wsi jak i miast); choroby społeczne (gruźlica, choroby weneryczne), muszą być leczone przymusowo, opieka nad matką i dzieckiem musi być podstawiona na odpowiedniej stopie, liczba szpitali musi być zwiększona.

Młodzi doceniają w pełni zagadnienie obronności Państwa, na które składa się z punktu widzenia zdrowotnego zdrowie Narodu pielegnowane przez wyszkolonych i należycie do swego zawodu przygotowanych lekarzy.

Młodzi lekarze chcą leczyć środkami wyrybionymi w kraju i z krajowych surowców (postulat uniezależnienia i samowystarczalności przemysłu farmaceutycznego).

Oto są główne postulaty, nad którymi w przeddzień walnego zebrania Związku Lekarzy R. P. radzić będą młodzi lekarze. Tezy uchwalone na tej konferencji będą wytycznymi, o które będą walczyli i które będą realizowali.

GOSPODA POD
ZŁOTĄ KACZKĄ
w stylu XVI wieku
KRÓLEWSKA 11 przy SIMIE
otworzyła swoje podwoje
GOŚCIU MIŁY,
KU SZLACHETNEMU
UGOŚCZCIE NIU CIE

Staropolskim obiadem 3.50 gr. —
Kolacja, Tradycyjne fanabery i fryzury

JACEK BRZEZINA

43)

PANI NA PUSTYNNYCH
SZLAKACH

POWIEŚĆ

— Milczeć! — Suchy głos pani d'Anduston natychmiast uspokoił Araba. Złożył ręce na piersiach i skłonił się głęboko. Tom zrozumiał, na czym polegała spółka Feher — pani d'Anduston. Sierżant prowadził pertraktację, użerał się, kłócił, a ona tylko wyzyskiwała swój nieograniczony autorytet, by rokowania te zerwać lub doprowadzić do pożądanego dla siebie skutku.

— Co ty myślisz o napadzie? — srogość znikła z jej głosu. — Głupstwo. Sitt (pani)! Jacyś wariaci, nie znający was, porwali cię, pragnąc zapewne okupu. Oby Allah spuścił grozy na ich głowy.

Pani d'Anduston zwróciła się po francusku do Fehera. Widocznie Arabowie nie władali tym językiem.

— Musimy się zgodzić i przyjąć transport. Hammad jest w strachu o swoją skórę i za żadną cenę nie przechowa u siebie towaru.

Feher wzruszył ramionami.

— Jak uważasz. Ja ci jednak odradzam. Wierz mi, że bierzysz na głowę wielkie ryzyko. Gdyby nas nakryli, to niczego nam nie dowiodą, lecz gdy znajdą opium, sprawa będzie w zupełności przegrana!

— Trudno. Musimy ryzykować! Hammad gotów naprawę zostawić paki na pustyni i wtedy mógłby dla nas wynieść jeszcze gorszy kłopot. Po nitce na pewno doszliby do kłębka, a tymczasem tak może uda się nam przejechać do następnej ekspedycji towaru do Bejrutu!

— Jak chcesz! Uważaj tylko, żebyś się nie nabawiła kłopotów! — Włożył ręce do kieszeni i począł pogwizdywać coś pod nosem.

— Zgoda, Hammad. Będę czekać na ciebie jutro, tam gdzie zwykle!

Brzydka twarz Araba rozjaśniła się uśmiechem.

— Ż Sitt zawsze można się dogadać! — zatarł z zadowoleniem dłonie.

— Pieniądże dostaniesz jak zwykle i...

Rozmowę przerwało pojawienie się Youssefa. Rosły Murzyn wsunął się do sali przez małe, drewniane drzwiczki, jedyna jakie się tam znajdowały, i skłonił się przed panią d'Anduston.

Tom poczuł uszczypnięcie w rękę. W oczach Sęka błyskały wesołe ogniki.

— Nie znaleźliśmy go, Sitt! — drżący głos Murzyna świadczył o jego strachu.

Pani d'Anduston z wściekłością cisnęła niedokończony papierosa.

— Że też tu na nikim polegać nie można!

— A co się właściwie stało? — spytał Feher, widocznie nie orientujący się w sytuacji.

— Jak to co? W mieście zjawia się ten wściekły archeolog. Widzą go, donoszą mi o nim, a gdy go każe złapać, przychodzą z niczym. Pod ziemię się zapadł? — Nerwowo chwyciła powietrze, wodząc wzrokiem po milczącym audytorium.

Nie danym jej było uspokoić się.

Do sali wpadł z trzaskiem i przekleństwami Achmed, ciągnąc za kark jakiegoś beduina. Przywłókł go na środek i z pasją cisnął pod nogi swojej pani. Nałana twarz sługi pałała jakąś niepohamowaną żądzą mordu. Oczy błyszczały jak rozpalone węgle, usta starały się pohamować przekleństwa, by wypowiedzieć jakieś doręczne słowa.

Przywleczony beduin leżał bez ruchu, z twarzą zanurzoną w pokrywającym glinianą podłogę kurzu, ze skurczonymi pod siebie rękoma i nogami. Można go było wciąć za trupa.

Wreszcie Achmed, na którym spoczęły zaciekawione spojrzenia całego audytorium, opanował się i przyłożywszy ręce do piersi, skłonił się głęboko przed swoją panią.

— Przyprowadziłem ci, Sitt, tego psa, który ukradł mi nóż, znaleziony potem przez ciebie przy trupie bandyty!

...Tom przypuszczał, że gdyby nawet kichnął w tej chwili, lub ukazał się zgromadzonemu na dole, nie zrobiłoby to takiego wrażenia, jak te słowa tłustego Achmeda.

Całe towarzystwo zerwało się jak na komendę. Długie cienie zachyływały na ścianach.

— Jaks go znalazł? — Pani d'Anduston pierwsza oparowała zdumieniem. Siadła naprzeciw jej, wpatrując się w niego spod przymrużonych powiek.

Tom słysząc jej spokojny, słodki prawie głos, uczył, że mrówki poczynają chodzić mu po plecach. Za nic na świecie nie zamieniłby się w tej chwili z tamtym na dole.

Achmed już też trochę odsapnął.

— Byłem dzisiaj u Habiba i nagle Allah zdarł zasłonę z oczu moich, bym poznał tego psa.

Nikt nie wątpił o prawdziwości tych słów. Niejeden raz się zdarzało, że Allah wystawiwszy na próbę jednego z wierzących, oświecał go później.

Jeniec, kopnięty w bok, podskoczył do góry i padł z powrotem na twarz. Żył i był w panicznym strachu.

— Opowiadaj zaraz wszystko, przesywy psie! — głos pani d'Anduston był coraz słodszy. Przemiawiała tonem, jakim kobiety zwykły mówić do swych kochanków. Gdy tak mówiła, ten, kto ją znał, poczynął się żarliwie modlić o zbawienie swojej duszy.

Jeniec skurczył się jeszcze bardziej, jak gdyby chciał w ogóle zniknąć, rozpląnąć się w powietrzu. Zapewne błagał Allacha i wszystkich imamów *, by podłoga się pod nim rozstąpiła, lub prosił o nagłą śmierć.

*) Imam — święty muzułmański.

(D. c. n.),

„Polityka pokojowa” Wuj Sama



W prasie niemieckiej ukazała się taka karykatura w związku z dostarczeniem przez St. Zjednoczone materiałów wojennych Sowieciom na 10 milionów dolarów.